

ADAM BEDNAREK

Ile jest nazw uczuć w języku polskim? Kilka uwag o definiowaniu uczuć w *Słowniku języka polskiego PWN*

Lektura obszernego słownika jednojęzycznego języka polskiego powinna między innymi dać odpowiedź na postawione w tytule pytanie. Odpowiedź nie powinna być trudna, zwłaszcza gdy dysponujemy elektroniczną wersją słownika. W roku 2004 Wydawnictwo Naukowe PWN SA wydało *Słowniki PWN* na płycie CD. Wśród czterech słowników jest tam i *Słownik języka polskiego*¹ (elektroniczna wersja SJPSz). Moje dalsze uwagi będą dotyczyły tego właśnie słownika, a konkretnie zawartych w nim artykułów hasłowych klasy nazw uczuć.

Spróbujmy więc odpowiedzieć na zadane tu pytanie. Otóż w słowniku pojawia się 87 artykułów hasłowych, w definiensach których występuje, w charakterze mniej lub bardziej oczywistego hiperonimu, ciąg *uczucie*. Nie znaczy to jednak, wbrew oczekiwaniom, iż dotarliśmy do poszukiwanej odpowiedzi, gdyż lista tak wyodrębnionych haseł zawiera oczywiste braki. Nie ma na niej na przykład tak bezdyskusyjnych nazw uczuć jak *gniew*² czy *zakłopotanie*³. Tym samym rodzi się pytanie o jej reprezentatywność i pełność. Powstaje też problem czysto praktyczny, a mianowicie, w jaki sposób wzbogacić naszą listę o brakujące nazwy uczuć (w tym także *gniew* i *zakłopotanie*). Otóż procedura, którą można tu przedsięwziąć, polega na odszukaniu w słowniku wszystkich kolokacji o postaci *uczucie* + rzeczownik w genetivie. Łączliwość danego ciągu z elementem *uczucie* może być bardzo poważnym argumentem na rzecz tezy, iż ciąg ten jest nazwą uczucia. W rezultacie tego typu wyszukiwania otrzymaliśmy listę 110 kolokacji. Znalazł się na niej poszukiwany *gniew*, jak i *zakłopotanie*. Pojawiły się też jednak elementy, których przynależność do klasy uczuć jest intuicyjnie co najmniej dyskusyjna (np. *przyjaźń*), jak i nieliczne takie, które do tej klasy intuicyjnie nie

¹ Ponieważ korzystam z elektronicznej wersji SJPSz, nie podaję numerów stron w cytatach. Wszystkie fragmenty definicji słownikowych pochodzą z elektronicznej wersji SJPSz.

² O gniewie jako nazwie uczucia pisała między innymi Agnieszka Mikołajczuk (zob. Mikołajczuk 1999).

³ O zakłopotaniu jako uczuciu zob. Bednarek 2004.

należą (np. *krzepkość, zdrowie*⁴). Okazuje się więc, iż czysto mechaniczne działania, tzn. niewymagające refleksji semantycznej, nie doprowadzą nas do poszukiwanego rozwiązania. Możemy jednak przeformułować tytułowe pytanie na: Ile jest nazw uczuć w języku polskim według SJPSz? W konsekwencji z jednej strony podejmujemy próbę rekonstrukcji zależności semantycznych zawartych *implicite* w *Słowniku*, z drugiej zaś mamy szansę stworzyć listę zawierającą nazwy wszystkich uczuć oraz pewne elementy, łączące się co prawda z ciągiem *uczucie*, ale do poszukiwanej klasy intuicyjnie nienależące. Stanowić ona może dobry punkt wyjścia do analiz semantycznych, bez których nie sposób określić liczebności klasy uczuć. Jeżeli porównamy listę definicji i listę kolokacji, to okaże się, iż na pierwszej są 44 ciągi niewystępujące na liście drugiej. Poprzez zespolenie obu rejestrów otrzymujemy 154 jednostki, będące, jak wolno mniemać, w przekonaniu autorów *Słownika* nazwami uczuć. Na tym jednak nie mogą się kończyć nasze poszukiwania. W trzecim kroku możemy się bowiem odwołać do konsekwencji postulowania między danymi elementami języka relacji synonimii. Konkretnie, mimo że w definiensie haseł **zdumienie** i **zmieszanie** nie pojawia się ciąg *uczucie*, to musimy zaliczyć je do poszukiwanej klasy, gdyż w definicji elementu **konsternacja**, pojawia się po pierwsze — *uczucie* (jako hiperonim), po drugie — *zdumienie, zmieszanie* (jako synonimy). Jeszcze bardziej złożoną sytuację mamy w wypadku definicji ciągu **wściekłość**. Pojawia się w niej między innymi element *złość*, w definicji którego z kolei pojawia się jako hiperonim *uczucie*. Na tym etapie poszukiwań okazuje się, iż fakt korzystania z elektronicznej wersji słownika okazuje się praktycznie bez znaczenia⁵, gdyż skazani jesteśmy na czytanie *Słownika* i w wypadku natrafienia na element intuicyjnie pasujący do poszukiwanej klasy sprawdzanie, czy składniki jego definicji synonimicznej (jeżeli taka występuje) nie są definiowane poprzez hiperonim *uczucie*. W konsekwencji opisanego tu postępowania znalazłem siedem kolejnych elementów klasy uczuć⁶. Ostateczna lista liczy więc 161 elementów.

Scharakteryzowane wyżej procedury mają sens tylko przy dwu bardzo istotnych założeniach. Pierwsze związane jest z relacją hiponimii, natomiast drugie dotyczy problemu polisemii.

Jednostka *uczucie* nie reprezentuje pojęcia prostego. Tym samym, w odróżnieniu od *czuję*, nie pojawia się na listach indefinibiliów⁷. W konsekwencji w definicjach nazw konkretnych uczuć nie musi się pojawić składnik *uczucie*. Nie występuje on na przykład, co oczywiste, w eksplikacjach Anny Wierzbickiej. Natomiast w wypadku definicji słownikowych autorzy słownika muszą podjąć decyzję o tym, z jakiego poziomu powinien pochodzić hiperonim będący głównym składnikiem definiensa. Wybór poziomu najwyższego (np. o postaci *to, co czuje...*), choć z punktu semantyki ściśle odpowiadający wymaganiom stawianym eksplikacjom, w wypadku słownika nie wydaje się rozwiąza-

⁴ W definicji ciągu *rzeźkość* pojawia się kolokacja *uczucie zdrowia, krzepkości*.

⁵ Jedyna zaleta digitalizacji to w tym wypadku szybkość odszukiwania haseł.

⁶ Są to *banie się, politowanie, żarliwość, zaskoczenie, zdumienie, zmieszanie, współczucie*; specyfika mechanizmu poszukiwania nie pozwala uznać, że jest to lista zamknięta.

⁷ Por. np. Wierzbicka 2006.

niem najlepszym (por. także Bańko 2001: 111–122). Idea stopniowego rozczłonkowania definiowanych jednostek leksykalnych pozwala czytelnikowi poznać zależności wewnątrz systemu semantycznego języka naturalnego (tu: polskiego). Biorąc zaś pod uwagę aspekt praktyczny — pozwala bardzo szybko sporządzić listę np. nazw uczuć⁸. Ewentualne przyjęcie podanego wyżej postulatu powinno jednak być poprzedzone przez badania semantyczne. Muszą one dać odpowiedź na zasadnicze pytanie, a mianowicie, czy relacja hiponimii zachodzi także między nazwami konkretnych uczuć⁹. W wypadku pozytywnej odpowiedzi, trzeba podjąć kolejną decyzję dotyczącą eksplicytnego przekazywania tego typu informacji czytelnikom. Do kwestii tej powrócę w zakończeniu (po analizie wybranych artykułów hasłowych *Słownika*).

Problem drugi wiąże się z potencjalną wieloznacznością ciągu *uczucie*¹⁰. Słownik odnotowuje cztery znaczenia hasła **uczucie**, pięć znaczeń hasła **czuć** i dwa — **uczuć**. Wszędzie znaczenie pierwszego ciągu kolokacji *uczucie samotności*, *uczuć strach*, *czuć nienawiść* przeciwstawione jest inicjalnemu wyrażeniu w połączeniach *uczucie zimna*, *uczuć zmęczenie*, *czuć chłód*. Akceptacja takiego poglądu wymaga dookreślenia tytułowego pytania — czy interesuje nas liczba uczuć typu *samotność*, *strach*, *nienawiść*, czy rodzaju *zimno*, *zmęczenie*, *chłód*. Ponieważ w definiensach nazw uczuć brak informacji, w jakim znaczeniu hiperonim *uczucie* został użyty, nie sposób podzielić 161-elementowej listy na dwa¹¹ rozłączne rejestry.

Po tych uwagach wstępnych, nawiązujących do pierwszej części tytułu, zajmijmy się kwestiami, których dotyczy człon drugi tytułu.

Przy pierwszym oglądzie zgromadzonego materiału zwraca uwagę przede wszystkim wielość schematów definicyjnych (roboczo wyróżniłem 44 schematy). Teoretycznie istnieją dwa wytłumaczenia tej różnorodności. Po pierwsze — różnice w strukturze semantycznej jednostek badanych wymagające różnego (niejednolitego) sposobu definiowania. Tym samym mielibyśmy tu do czynienia z uwarunkowaniem wewnętrznym, które ową wielość, pod groźbą zakłamania prawdy o znaczeniu badanych jednostek, w pełni by usprawiedliwiało. Wystarczy jednak chwila refleksji nad wybranymi hasłami, aby przekonać się, iż nie jest to właściwe wytłumaczenie owej różnorodności (o czym dokładniej niżej). Po drugie — tak duża liczba układów definicyjnych jest wynikiem braku konsekwencji w opisie. Byłoby więc to uwarunkowanie zewnętrzne, które dopuszcza możliwość potencjalnego ujednolicenia schematów artykułów hasłowych.

Owa wielość jest także konsekwencją różnic czysto zewnętrznych w konstruowaniu artykułów. Konkretnie chodzi na przykład o fakt, że definicje są niejednorodne (por. np.: **rozzulenie** «uczucie tkliwości, czułości wywołane przez kogoś lub przez coś; stan osoby rozzulonej; wzruszenie, rozrzewnienie», gdzie mamy de facto do czy-

⁸ Pod warunkiem, że w słowniku będzie obowiązywała konsekwencja w kwestii przyjętej konwencji definiowania (czego nie można powiedzieć o analizowanym *Słowniku*).

⁹ Budowa bardzo licznych haseł w *Słowniku* zdaje się potwierdzać tezę o pozostawianiu wielu nazw konkretnych uczuć w relacji hiponimii.

¹⁰ Por. refleksje na temat *feelings* w: Wierzbicka 1999a.

¹¹ Przy założeniu, że dwa pozostałe znaczenia wyodrębnione w *Słowniku* nie są na liście reprezentowane.

nienia z trzema próbami definiowania (rozdzielonymi średnikami), lub (analogicznie) **chandra** «stan przygnębienia, apatii, zniechęcenia do życia; uczucie beznadziejności, smutku, nudy; depresja»), zob. także o tzw. definicjach wielokrotnych w: Bańko 2001: 103–110. W konsekwencji przypisywania danej jednostce (co ważne — jednoznacznej w opinii autora artykułu hasłowego) paru definicji, ich liczba jest dwu-, trzykrotnie większa od definiowanych obiektów. Dalsza analiza wykaże, czy z tą obfitością idzie w parze dokładność i pełnia charakterystyk semantycznych.

Wstępnie zdecydowaną większość definicji można zaliczyć do jednego z dwu typów: po pierwsze do definicji synonimicznych; po drugie do definicji rozczłonkowanych (w zamiarze, jak sądzę, równościowych)¹². Definicję synonimiczną rozumiem tutaj (zgodnie z tradycją) jako definicję, która nie ukazuje struktury semantycznej badanego ciągu. Pojawiają się tu trzy podstawowe warianty. Po pierwsze — definicja synonimiczna niejako w postaci czystej, tzn. definiens ma postać **wyłącznie** jednostki lub wyliczenia jednostek synonimicznych (w przekonaniu autora artykułu); (por. np. definiens drugiego znaczenia jednostki **ból 2**. «zmartwienie, smutek, strapienie, boleść»). Po drugie — nazwa uczucia, mającego pozostawać, w propozycji autora hasła, w relacji synonimii, poprzedzona jest ciągiem *uczucie*. Tego typu praktyka jest bardzo rozpowszechniona w *Słowniku*. Definicje takie pojawiają się w 33 artykułach, co stanowi prawie 38 procent wszystkich haseł, w definiensie których pojawia się ciąg *uczucie*. Tym samym definicja może sprawiać wrażenie mieszczącej się typologicznie między definicjami czysto synonimicznymi (powszechnie nieakceptowanymi w wypadku, gdy jest to jedyny sposób charakterystyki (quasi-charakterystyki) semantycznej danej jednostki), a definicjami rozczłonkowanymi. Ten typ definicji zawiera jawne konstrukcje pleonastyczne — ciąg następujący po wyrazie *uczucie* jest w sposób oczywisty uczuciem właśnie, por. np. **obrzydliwość 2**. «uczucie wstrętu; obrzydzenie, odraza». Całkowicie niejasne jest, czym definiens ten miałby się różnić od np. **2**. «uczucie wstrętu, obrzydzenia, odrady». Zarówno *wstręt*, jak też *obrzydzenie* i *odraza* to nazwy uczuć, co notabene potwierdzają odpowiednie artykuły hasłowe. Użytkownik *Słownika* ma prawo doszukiwać się w takiej konstrukcji hasła głębszego sensu. Najbardziej prawdopodobna wydaje się interpretacja zakładająca, że pierwsza część definiensa z jakichś względów lepiej niż część druga oddaje sens definiendum. Inaczej mówiąc, czytelnik haseł tego typu mógłby przyjąć, iż np. *wstręt* z jakichś powodów lepiej reprezentuje dictum ciągu *obrzydliwość*, niż czynią to elementy *obrzydzenie* i *odraza*. Przy pewnych szczegółowo i eksplicytnie scharakteryzowanych założeniach teoretycznych można by nawet takie postępowanie zaakceptować. Niemniej jednak artykuł hasłowy leksemu **zawstydzenie** w pełni ukazuje, że w rzeczywistości analizowana tu budowa haseł tego typu nie ma żadnego uzasadnienia merytorycznego (tzn. nie jest dla użytkownika słownika sygnałem czegokolwiek), por. **zawstydzenie 2**. «uczucie wstydu; zażenowanie, wstyd» (jakikolwiek komentarz jest tu zbyteczny). Na marginesie zauważmy, iż jeszcze bardziej szokująca informacja pojawia się w artykule **eros**, por. **2. rzad.** «miłość, uczucie miłości».

¹² O typach definicji zob. m.in. Grochowski 1993: 34–59.

Trzecim typem rozbudowanych definicji synonimicznych (nierozczłonkowych) są definicje typu drugiego wzbogacone o informację o walencji. Kwestią oczywistą jest to, że w słowniku języka polskiego konieczne jest konsekwentne zamieszczanie zestandaryzowanych informacji o wymaganiach walencyjnych definiowanych jednostek. Moje zastrzeżenia budzi tu jedynie fakt, iż w żaden sposób nie można racjonalnie wytłumaczyć, dlaczego w pewnych hasłach informacje tego typu się pojawiają, a w pewnych nie. Aby nie być gołosłownym, porównajmy przytoczoną powyżej definicję ciągu **obrzydliwość** z definicją hasła **antypatia**. Przypomnijmy: **obrzydliwość** 2. «uczucie wstrętu; obrzydzenie, odraza», natomiast **antypatia** to «uczucie niechęci, wstrętu do kogoś albo do czegoś». Całkowicie nie wiadomo, jak uzasadnić pojawianie się ciągu *do kogoś albo do czegoś* w drugiej definicji (lub brak tego typu ciągu w definicji pierwszej). Znowu powstaje wrażenie, że różnica ta jest różnicą znaczącą. Przy okazji jeszcze dwie drobne uwagi odnośnie do pewnych niejasności w definicjach nazw uczuć związanych z walencją. Otóż pojawiający się już powyżej element **wstręt** definiowany jest następująco: «bardzo silne uczucie niechęci wobec czegoś lub kogoś; odraza, obrzydzenie», natomiast **zawiść** to «silne uczucie niechęci do kogoś na widok jego sukcesów, powodzenia; silna zazdrość». Dociekliwy użytkownik słownika chciałby wiedzieć, czy niechęć *wobec* kogoś i niechęć *do* kogoś implikuje identyczne treści. Problemu tego nie rozstrzyga artykuł hasłowy **niechęć**, a także artykuły **wobec** i **do**. Druga uwaga dotyczy niejasności pojawiającej się przykładowo w artykule **odraza**, por. «uczucie niechęci, wstrętu, obrzydzenia do kogoś lub czegoś; antypatia». Otóż nie wiadomo, czy znak walencji (konkretnie ciąg *do kogoś lub czegoś*) odnosi się jedynie do elementu finalnego wyliczenia (czyli do *obrzydzenia*), czy też do całego wyliczenia (dokładniej — każdego elementu wyliczenia). Teoretycznie mógłby on się także odnosić tylko do drugiego i trzeciego elementu wyliczenia. Wątpliwość ta nie jest przejawem zbytniej pedanterii. Stanie się to oczywiste, jeżeli odwołamy się do definicji ciągu **niechęć**; por. «brak chęci, ochoty do czegoś; nieprzyjemne uczucia względem kogoś; niezyczliwość, uprzedzenie». Jest dla mnie oczywiste, że zawiera ona implicite informację o dwuznaczności definiowanego ciągu. Należy przyjąć, iż *niechęć do czegoś* jest czymś różnym od *niechęci względem kogoś*. Pierwsze wiązałoby się ze sferą wolitywną człowieka, natomiast drugie — z emocjonalną. Na boku pozostawiam w tym miejscu kwestię, dlaczego rozstrzygnięcie to nie zostało przedstawione explicite. Nie wypowiadam się także na temat słuszności takiego rozwiązania. Zauważmy jednak, że przyjęcie tezy o zależności znaczenia od jakości (kategorii semantycznej) elementu implikowanego prawostronnie powoduje, iż wątpliwość sformułowana powyżej przestaje być li tylko wyrazem nadmiernej pedanterii, gdyż jeżeli przyjmiemy, iż ciąg *do kogoś lub czegoś* łączy się w rzeczonym definiensie także z elementem *niechęci*, to wówczas musimy uznać konsekwentnie, że i definiowany ciąg jest dwuznaczny. Jeżeli zaś połączymy znak walencji tylko z trzecim elementem wyliczenia, wówczas nie przesadzamy o dwuznaczności ciągu **odraza**. Podobnych wątpliwości w słowniku jest wiele — przytoczmy jeszcze jeden przykład. Otóż **sympatia** to «uczucie polegające na tym, że się kogoś lub coś lubi; życzliwy, przyjazny, przychylny stosunek do kogoś, czegoś; pociąg do kogoś». Skupmy się na drugim komponencie definiensa: *życzliwy, przyjazny, przy-*

chylny stosunek do kogoś, czegoś. Ten, zdawałoby się, nieskomplikowany ciąg staje się ciągiem trudnym, a dokładniej, niemożliwym do zinterpretowania, jeżeli sprawdzimy w tymże słowniku, co znaczą elementy składowe wyliczenia. Otóż **życzliwy** to *dobrze k o m u ś życzący*, **przyjazny** — to *żywiący dla k o g o ś uczucie przyjaźni*, zaś **przychylny** to *dobrze, przyjaźnie usposobiony do k o g o ś* (podkreślenia moje — A.B.). Żaden z podanych tu składników definiensa nie dopuszcza w pozycji implikowanej prawostronnie jednostki nienależącej do klasy nazw osób. W konsekwencji nie wiadomo, jak interpretować połączenia tych elementów z ciągiem *czegoś*. A taką właśnie kolokację mamy we fragmencie definiensa hasła **sympatia**.

Kolejna modyfikacja definicji synonimicznych stosunkowo często się pojawiająca w słowniku polega na dodaniu do nazwy uczucia (stanowiącego jądro definiensa) przymiotnika, głównie wskazującego na intensywność. Tego typu definicje stanowią przeszło 17 procent wszystkich przebadanych artykułów hasłowych. Wyróżnić tu można dwa warianty: dany przymiotnik dodany jest tylko do ciągu *uczucie*, po którym brak informacji, o jakie konkretnie uczucie chodzi, albo dany przymiotnik łączy się z nazwą konkretnego uczucia. Z przypadkiem pierwszym mamy do czynienia na przykład w artykułach hasłowych następujących jednostek: **ckliwość**, **ogień**, **tkliwość**; por. **ckliwość 1**. «przykre, nieprzyjemne uczucie, mdłości, nudności»; **ogień** «gwałtowne uczucie, zapał, namietność, pasja, werwa, energia»; **tkliwość 1**. «tkliwe, serdeczne uczucie; serdeczność, czułość, uczuciowość». Sytuacja druga ma dwa warianty: albo przymiotnik łączy się z ciągiem *uczucie* (por.: **groza** «silne uczucie lęku, trwogi, przerażenia wobec niebezpieczeństwa», **wstręt** «bardzo silne uczucie niechęci wobec czegoś lub kogoś; odraza, obrzydzenie»), albo przymiotnik łączy się bezpośrednio z nazwą konkretnego uczucia (por.: **przerażenie** «uczucie nagłego i silnego lęku, przestachu; trwoga», **zażenowanie** «uczucie lekkiego zawstyżenia, zakłopotania; onieśmienie, zmieszanie»). Pozorne wrażenie, że oba typy kolokacji różnią się semantycznie, znika natychmiast, gdy uświadomimy sobie pleonastyczność połączeń typu *uczucie* plus nazwa uczucia. Aby jednak nie stwarzać wrażenia, iż mamy tu do czynienia z dwiema różnymi zależnościami w płaszczyźnie sensu, dobrze byłoby zdecydować się na jeden sposób zapisu i konsekwentnie go stosować. Jeżeli chodzi o pierwszy rodzaj rozważanych powyżej definicji (typ Adj + *uczucie*), to taki fragment definiensa nie może pretendować do roli ciągu synonimicznego z definiendum. Oczywiście konieczne jest tu następujące założenie: pewne nazwy uczuć wchodzą w określone zależności semantyczne. Uściślając, można w strukturze semantycznej pewnego określonego podzbioru nazw uczuć wyróżnić element wspólny. W praktyce oznacza to, iż istnieje identyczny komponent w eksplikacjach danej grupy jednostek leksykalnych z pola nazw uczuć. Intuicję tę potwierdzają zarówno badania semantyczne, por. np. powtarzające się w wielu eksplikacjach Anny Wierzbickiej komponenty z *tego powodu czują coś złego* w opozycji do z *tego powodu czują coś dobrego* (np. Wierzbicka 1999: 138–162), jak i refleksje filozofów czy psychologów, por. np. twierdzenie Witwickiego: „Życiem uczuciowym nazywamy p r z y - j e m n o ś c i i p r z y k r o ś c i przeżywane w związku z najrozmaitszymi przedstawieniami, supozycjami i przekonaniami oraz trwalsze lub prędko przemijające dyspozycje do tych stanów” (Witwicki 1963: 197, podkreślenie moje — A.B.). W konsekwencji

należy przyjąć, że na przykład charakterystyka ckliwości jako nieprzyjemnego uczucia, to nic innego jak tylko zaliczenie tego uczucia do określonego podzbioru (konkretnie uczuć nieprzyjemnych). Mamy tu do czynienia z relacją hiponimii (a nie synonimii). Pojawienie się tego typu informacji w słowniku ma swoje uzasadnienie pod warunkiem, iż autorzy artykułów hasłowych dysponują ogólną klasyfikacją całego pola znaczeniowego nazw uczuć. Wówczas zaliczenie danego uczucia do określonego podzbioru (rozłącznych podzbiorów) może być częścią charakterystyki semantycznej. Innymi słowy, charakterystyka tego typu byłaby odpowiednikiem określonego komponentu w eksplikacji semantycznej. W przytoczonym powyżej hasle **ckliwość** wymóg rozłączności charakterystyk wyrażonych za pomocą przymiotników nie wydaje się spełniony. Trudno przyjąć, że *przykre* i *nieprzyjemne* mogą reprezentować (jako etykiety) dwie rozłączne podklasy uczuć. Inaczej mówiąc, nie reprezentują one dwu komponentów w różnych miejscach struktury semantycznej badanej jednostki. Oczywiście oprócz postulowanej relacji hiponimii w pełnej charakterystyce semantycznej muszą się pojawić jeszcze elementy przesadzające o tym, iż mamy w każdym przypadku do czynienia z definicją rozczłonkowaną równościową. Powyżej przytoczone definiensy haseł **ckliwość**, **ogień** i **tkliwość** wymogu tego nie spełniają. W konsekwencji typologicznie należy je uznać za definicje dwoiste, tzn. cząstkowe i synonimiczne.

Jeżeli natomiast chodzi o definicje drugiego wyróżnionego tu typu, tzn. definicje, w których przymiotnik łączy się z nazwą uczucia, to zauważmy, iż przymiotniki wskazują tu na intensywność uczucia (por. z definicji przytoczonych powyżej *silne*, *bardzo silne*, *lekkie*). Za decyzją umieszczenia takich wykładników w definiensie musi stać określone przekonanie autora artykułu hasłowego co do możliwych kryteriów dyferencjacji grupy uczuć. Przeprowadzona analiza semantyczna określonej grupy uczuć powinna wykazać, iż pewne różnice pomiędzy uczuciami dadzą się sprowadzić w całości lub częściowo do różnicy stopnia (natężenia). Analizy semantyczne Anny Wierzbickiej potwierdzają, że określone komponenty semantyczne nazw uczuć różnią się jedynie wykładnikiem natężenia (intensywności), czego leksykalnym eksponentem w eksplikacji jest opozycja np. *bardzo*// $\emptyset$. Możemy się tu odwołać do różnic między następującymi komponentami w propozycjach eksplikacji konkretnych jednostek: *dzieje się coś bardzo dobrego*//*dzieje się coś dobrego* lub podobnie *stało mi się coś bardzo dobrego*//*stało mi się coś dobrego* (Wierzbicka 1999: 138–162). Oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że różnica między parami jednostek **groza** — **lęk**, **wstręt** — **niechęć**, **zażenowanie** — **zawstydzenie** to jedynie różnica stopnia, co wprost sugerują przytoczone wyżej artykuły hasłowe. Twierdzę jedynie, iż parametr intensywności może być użyteczny w opisie leksykograficznym grup uczuć, jako że odzwierciedla określone różnice w eksplikacjach semantycznych. Nie sądzę jednak, iż tego typu opozycja może być jedynym elementem różnicującym znaczenia nazw uczuć. Przeprowadzona przeze mnie analiza semantyczna szeregu jednostek z grupy **wstydu** (między innymi jednostek **zażenowanie** i **zawstydzenie**) pozwala odrzucić postulowaną przez autorów słownika tezę o istocie różnicy między dwoma ostatnimi elementami zestawionych powyżej par. Dokładna analiza haseł powinna dać odpowiedź na pytanie, czy uzasadnione jest twierdzenie autorów słownika, że np. **wstręt**, **zawiść** i **antypatia** (a także **niesmak** i **odraza**) różnią się stopniem natę-

żenia niechęci, por. **wstręt** = f(bardzo silne uczucie niechęci); **zawiść** = f(silne uczucie niechęci); **antypatia (niesmak, odraza)** = f(uczucie niechęci).

Przejdźmy obecnie do krótkiej analizy definicji rozczłonkowanych. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że użycie tutaj tego terminu niejednokrotnie może się okazać nadużyciem. Definicję rozczłonkowaną rozumiem w ten sposób, iż prezentuje ona strukturę semantyczną danej jednostki leksykalnej, tzn. jest rzeczywistym *r o z k ł a d e m* na elementy prostsze treści implikowanych przez dictum określonego ciągu. W odniesieniu do wielu definicji niesynonimicznych, a więc takich, których nie da się zaliczyć do żadnej z podgrup scharakteryzowanych powyżej, taka charakterystyka nie jest adekwatna. Tak więc może bezpieczniej będzie przyjąć, że obecnie przedmiotem mojej refleksji będą definicje, których w sposób mechaniczny (tzn. biorąc pod uwagę schemat budowy definicji) nie można zaliczyć do definicji synonimicznych.

Na ogólną liczbę 97¹³ artykułów hasłowych 46 można zaliczyć do tej grupy. Stanowi to przeszło 53 procent wszystkich haseł (dokładnie: 47,4 procent). Tym samym musimy uznać, że w wypadku przeszło 50 procent (dokładnie: 52,6 procent) autorzy *Słownika* nie podjęli próby rozłożenia znaczenia na elementy prostsze. Dalsza analiza wykaze, iż w rzeczywistości liczba ta jest dużo większa.

Pierwszą, bardzo małą, bo dwuelementową grupę stanowią terminy z zakresu medycyny lub psychologii. Tu także brak konsekwencji, jako że hasło **bulimia** opatrzone jest kwalifikatorem *med.*, natomiast w definicji jednostki **lęk** fragment definiensa poprzedzony jest ciągiem „w psychologii:”. Jako że terminologii specjalistycznej przypisane być powinny definicje encyklopedyczne, a nie słownikowe, nie będę się dalej zajmował tymi artykułami hasłowymi (nie znaczy to oczywiście, iż w praktyce rozróżnienie tych dwu typów definicji nie rodzi problemów; o tym zob. np. Bańko 2001: 123–142).

Drugą grupę stanowią głównie uczucia dotyczące ciała, tzn. uczucia powiązane z pierwszym znaczeniem ciągu **czuć** wyróżnionym w tymże słowniku (por. **czuć** «doznawać wrażeń zmysłowych»)¹⁴. W większości przypadków występuje w nich hiperonim poprzedzony ciągiem *uczucie*; por. *uczucie niesmaku* (dla **przesyć**), *uczucie zimna* (dla **ciarka, dreszcz**), *uczucie pieczenia* (dla **zgaga**), *uczucie suchości* (dla **pragnienie**). Cechą charakterystyczną dla tej grupy wyrażen jest to, że charakterystyka semantyczna jest tutaj w miarę rozbudowana (nie wypowiadam się tu na temat jej ewentualnej adekwatności). Autorzy artykułów nierzadko przy tym uciekają się w niej do wyrażen bardzo złożonych semantycznie, stojących na granicy terminologii i słownictwa potocznego (por. np.: *dolek podsercowy, przełyk, nadkwaśność, jama ustna, grupa mięśni ciała*). Główną zasadą konstrukcyjną jest tutaj relacja współwystępowania lub przyczynowo-skutkowa. Definicje tej grupy można w większości wypadków sprowadzić do schematu: *uczucie* + hiperonim + *pojawiające się/występujące/będące objawem/doznawane wówczas, gdy/na skutek* + przyczyna lub okoliczności powstania stanu, na który

¹³ Przyjąłem za materiał badawczy 97 definicji (87 wyróżnionych w pierwszym kroku, p. s. 1) oraz 10 na zasadzie synonimii.

¹⁴ Lub pierwszym znaczeniem **uczuć** i czwartym znaczeniem **uczucie**.

wskazuje jednostka definiowana. Do wyjątków należą definicje o schemacie różnym od powyższego (por. np.: **sytość** «uczucie zaspokojenia głodu»).

Jeżeli chodzi o strategie wykorzystywane przy definiowaniu kluczowej dla mnie grupy nazw uczuć, tzn. uczuć powiązanych z **czuć** definiowanym w słowniku jako **3**. «doznawać uczuć, przeżywać coś wewnątrznie»¹⁵, to można wyróżnić tu głównie dwa sposoby opisu (bardzo często stosowane łącznie). Obie strategie pojawiły się już zresztą powyżej. Pierwsza to wzbogacenie charakterystyki walencyjnej przez dodatkowe informacje dotyczące pola zmienności pozycji implikowanych (głównie prawostronnie). Druga natomiast, to uwikłanie danego uczucia w relację przyczynowo-skutkową. Przykładem charakterystyki typu pierwszego może być następujący fragment definicji hasła **miłość**: «gorące, namiętne uczucie do osoby płci odmiennej». Pole zmienności elementu implikowanego prawostronnie przez jednostkę **miłość**, tzn. elementu *do kogoś* zostało ograniczone (notabene niesłusznie) ze względu na parametr zgodności/niezgodności płci z osobą uczucia tego doświadczającego. Wydaje się, że tego typu informacje (pod warunkiem, iż są prawdziwe) mogą zostać uznane za wartościowy sposób charakterystyki semantycznej dictum wyrażenia badanego. Jeżeli natomiast chodzi o relację przyczynowo-skutkową, to jej rolę w definiensie można ocenić dwojako. Po pierwsze — sposób uwikłania danego uczucia w zależność tego typu nie przesądza o jakiegokolwiek swoistości konkretnego uczucia. Większość stanów rzeczy (w tym także psychicznych, jakimi są uczucia) ma swoją przyczynę. W konsekwencji wskazanie w sposób maksymalnie ogólny na ów fakt ma wartość z punktu widzenia eksplanacyjnego bliską zeru; por. np. **rozzewnienie** «[...] uczucie tliwości, czułości wywołane przez coś lub przez kogoś». Informację zawartą w definiensie, iż uczucie rozzewnienia ma swoją przyczynę, trudno uznać za nietrywialny składnik dictum danej jednostki. Inaczej natomiast należy ocenić definicje, w których pojawia się swoista przyczyna konkretnego uczucia. Przykładem takiej definicji może być charakterystyka semantyczna hasła **niezadowolenie**: «brak zadowolenia, nieprzyjemne uczucie wypływające z tego, że coś się dzieje niezgodnie z czyimś życzeniem, pragnieniem, wolą» (podkreślenie moje — A.B.). Pomijając finalny szereg wyliczeniowy, który należałoby zastąpić jakimś inwariantem znaczeniowym, można stwierdzić, iż podkreślony fragment definiensa w sposób intuicyjnie adekwatny reprezentuje przyczynę niezadowolenia¹⁶. Niestety, należy z przykrością stwierdzić, że tego typu intuicyjnie trafne sugestie należą do wyjątków.

Zasób definicji w słowniku nie może się ograniczać tylko do definicji synonimicznych i rozczłonkowanych¹⁷. Aby jednak móc scharakteryzować znaczenie danej jednostki poprzez np. wskazanie stosunku derywacyjnego (por. Bogusławski 1988: 19–26), należy zadbać o wystąpienie w słowniku elementów danej rodziny w sposób konsekwentny. Zauważmy na przykład, iż hasło **zażenowany** definiowane jest poprzez element *zażenować (się)*. Na próżno jednak szukać w *Słowniku* hasła o takiej postaci.

¹⁵ Lub z pierwszym znaczeniem **uczucie** i drugim **uczuć**.

¹⁶ Por. eksplikację Anny Wierzbickiej w: Wierzbicka 1971: 45.

¹⁷ Na temat typów pożądaných definicji w słowniku zob. Bogusławski 1988.

Jeżeli natomiast zechcemy zestawić analogiczną parę *zmieszać (się)* i *zmieszany*, to hasło czasownikowe w *Słowniku* znajdziemy, zaś przymiotnikowego brak. Bez trudu można przytoczyć wiele przykładów tego typu niekonsekwencji.

Zamiast podsumowania pozwolę sobie sformułować cztery podstawowe oczekiwania co do sposobu definiowania nazw uczuć w nowym słowniku języka polskiego.

Po rozstrzygnięciu kwestii jedno//wieloznaczności ciągów *uczucie* i *czuć* na rzecz ich wieloznaczności należy w definicjach nazw uczuć wskazywać, z jakim znaczeniem hiperonimu (*czuję, uczucie*)¹⁸ mamy do czynienia.

Hiperonim konstytuujący definiens nie powinien reprezentować najwyższego poziomu, to znaczy nie powinien, jeżeli jest to praktycznie możliwe, reprezentować jednostki prostej semantycznej. Przemawiają za tym racje praktyczne, o których wspomniałem na początku artykułu. W wypadku uznania, że relacja hiponimii zachodzi także pomiędzy nazwami konkretnych nazw uczuć, należy w definiensie hiponimu umieszczać hiperonimiczną nazwę konkretnego uczucia łącznie z ciągiem *uczucie*. Ewentualną wadę pleonastyczności zdają się tu rekompensować względy praktyczne, choć wydaje się możliwe przyjęcie takiej konwencji charakterystyki semantycznej, aby pleonastyczności się ustrzec. W konsekwencji można przyjąć, iż hiperonim najwyższego poziomu byłby zarezerwowany dla jednostek w rodzaju *uczucie, odczucie, emocja* etc. Za pomocą jednostek z tego poziomu można by definiować jednostki odnoszące się do grup uczuć, np. *namiętność*¹⁹. Jak już wspomniałem, nazwy konkretnych uczuć niebędące hiponimami innych nazw uczuć powinny być definiowane poprzez *uczucie*. W końcu wspomniane hiponimy w definiensie powinny zawierać informacje o przynależności do dwóch klas: po pierwsze — uczuć, po drugie — określonej ich podgrupy²⁰.

Należy wypracować modele²¹ opisu nazw uczuć. Konieczne wydaje się w tym celu skorelowanie ustaleń z zakresu semantyki leksykalnej z działaniami leksykograficznymi. Można na przykład rozważyć wykorzystanie kategorii „prototypowej sytuacji i prototypowej reakcji na nią” (Wierzbicka 2006: 193).

Przeprowadzona powyżej próba analizy paru haseł *Słownika* ukazała wyraźnie, że pojęcie synonimiczności jest nadużywane. W konsekwencji otrzymujemy fałszywy obraz języka, bo nie jest prawdą (być może poza izolowanymi przykładami), iż dictum definiensa definicji synonimicznej jest tożsame z dictum definiendum. Wielkim wyzwaniem dla autorów nowego słownika języka polskiego powinno być ukazanie różnic znaczeniowych między jednostkami, które prawie bez wyjątku w dotychczas wydanych słownikach języka polskiego uznawane były za synonimiczne. Dla przykładu: można

¹⁸ Wybór hiperonimu zależy od przyjętych założeń, o czym poniżej.

¹⁹ Oczywiście pod warunkiem, że słuszne są intuicje zawarte w definiensie **namiętności**; por. «gwałtowne uczucia, zwykle o charakterze ujemnym».

²⁰ Np. Iwona Nowakowska-Kempna wyróżnia 21 grup uczuć-afektów i 12 grup uczuć-postaw, zob. Nowakowska-Kempna 1986: 70; Nowakowska-Kempna 1995: 120–122.

²¹ Zróżnicowanie materiału z tego zakresu przesądza intuicyjnie o niemożności wypracowania jednego sposobu definiowania nazw uczuć; należy tu, jak na wszystkich etapach analiz, stosować się rygorystycznie do zasad redukcjonizmu.

przyjąć, że elementami różnicującymi jednostki *zażenowanie*, *zmieszanie*, *skrępowanie*²² są między innymi różne wartości w obrębie dwóch parametrów. Za pierwszy uznaję współobecność osoby wywołującej dane uczucie vs. brak fizycznej obecności takiej osoby, za drugi zaś — widoczność (zauważalność) danego uczucia dla obserwatora vs. brak zewnętrznych objawów uczucia.

Przestawione tu kwestie mają charakter całkowicie wstępny i świadomie nie wyczerpują nawet w niewielkim stopniu problematyki definiowania nazw uczuć w słowniku języka polskiego. Niech czysto zewnętrznym dowodem na zamierzoną niekompletność opisu będzie fakt, iż nie użyłem tu ani razu pojęcia *błędne koło*.

Bibliografia

- B a ń k o M., 2001, Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym, Warszawa.
- B e d n a r e k A., 2004, Z pewnym zażenowaniem o onieśmieleniu... Próba analizy semantycznej, [w:] Studia z gramatyki i semantyki języka polskiego. Prace dedykowane Profesor Krystynie Kallas, red. A. Moroz, M. Wiśniewski, Toruń, s. 251–259.
- B o g u s ł a w s k i A., 1988, Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny, Wrocław.
- G r o c h o w s k i M., 1993, Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych, Warszawa.
- M i k o ł a j c z u k A., 1999, Gniew we współczesnym języku polskim. Analiza semantyczna, Warszawa.
- N o w a k o w s k a - K e m p n a I., 1986, Konstrukcje zdaniowe z leksykalnymi wykładnikami predykatów uczuć, Katowice.
- 1995, Conceptualizacja uczuć w języku polskim. Prolegomena, Warszawa.
- W i e r z b i c k a A., 1971, Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne, Warszawa.
- 1999, Mówienie o emocjach. Semantyka, kultura i poznanie, [w:] A. Wierzbicka, Język — umysł — kultura, Warszawa.
- 1999a, Emotions Across Languages and Cultures: Diversity and Universals, Paris.
- 2006, Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne, Lublin.
- W i t w i c k i W., 1963, Przegląd stanów i skłonności uczuciowych, [w:] W. Witwicki, Psychologia, t. II, Warszawa.

Słowniki

Słowniki PWN. Portal, 2004, Wersja 2.0, CD ROM, Warszawa.

²² Jednostki te są powszechnie uznawane przez autorów słowników języka polskiego za synonimiczne.

